Kosi, Jak narazie...

WWA nie Nowy Jork
ziomal browar,
Nowy Sącz
losu kowal zrobił krok
dobry towar, dobrych rąk
z rąk do rąk jak drogi proch
ciągnął front jak Dog Eat Dog
płonie joint, błogi lot
jebać ten Wysoki Sąd

Idę ulicą Królewską
i właśnie tak lubię się czuć
niedosyt jest dla mnie zachętą
dlatego to czuję ten głód
dziś musze pojechać na Piękna
jak moja ostatnia dziewczyna
i staram dostrzegać się piękno
choć szara warszawska jest zima
śnieg się rozpływa w powietrzu
pijane kołysze się drzewo
chodnik wygląda jak lustro
więc pod nogami mam niebo
o dziwo to wszystko na trzeźwo
w alkohol wdepnąłem jak w błoto
ktoś towar zawija tu w srebro
a potem zamienia go w złoto
ja robię tutaj ze słowami
więc czuje się nawet bogaty
styl życia pieniędzmi wypchany
jest dla mnie za bardzo pstrokaty
niektórzy o życiu to maja wiesz
pojęcie zielone jak dolce
świat bywa usłane różami też
ale też chodzi o kolce
i faktem stały się zmieni
są tacy co węszą oszustwo
nad nami te wielkie biurowce
świecą tylko ze pustką
czekam na moście na tramwaj
a miasto oddycha w tle
wróciłem spokojnie na kwadrat
mój pokój jak Londyn we mgle

jak na razie nie jest źle
jak na razie nie jest źle
jak na razie nie jest źle
Jak narazie...
Jak narazie...